

GAZETKA DLA DZIECI.

Mania i króliki.



Mam trochę wstążki od ciotki,
To ją w drobne podrę paski
Dla was moje pieśczotki,
Prześliczne zrobię opaski,
Najprzód na szyjki obróżki,
Zwiążę wam też długie uszy,
Bransoletki dam na nóżki
I śmiać będę się tak w duszy,
Bo nie na tem koniec jeszcze,
Pyszczyki też wam zwiążę trochę,
Wiedzie, że was chętnie pieścę,
Lecz wy takie śmieszne, płoche,
Więc figlować z wami lubię
I popsocić się z ukradka...
Już znów Białe mnie tu skubie,
Oj, czupurna z was gromadka. —
Siedźcie sobie tam grzeczniutko,
Jemu naprzód pyszczek zwiążę,
Będę bawić chwilę krótką
I wnet do was znów podążę...
Związać pyszczek? Uszka, łapki?...
Lecz to może bardzo boli?
Wszak słyszałam raz od babki,
Jak to przykro żyć w niewoli. —
Gdybyż mnie kto zamknął buzię,
Związał uszka, potem rączki,
Potem obie moje nóżki
To, chociażby te obrączki
Były nie wiem jakie złote,
Jak nie mogłabym już skakać,
Śpiewać, kiedy mam ochotę,
Tobym tylko chciała płakać —
Płakać, płakać od poranku
Aż do samej późnej nocy...
Idźże, Białe, mój kochanku,
Nie chęć użyć mej przemocy.
Za cóż karać was pieśczotki,
Krzywdzić was tak bez przyczyny?
Nie dam wam wstążki od ciotki,
Nie chęć męczyć — króliczyny!

Bajka o Krasnoludkach.

Dwoje dzieci, syn i córka pewnej biednej kobiety, poszło do boru na grzyby i jagody. Nie spostrzegli, że wieczór się zbliża i nim zdążyli dojść na pole, ciemna noc ich zaskoczyła, i pobłądzili, tak, że do domu trafić nie mogli.

Dziewczynka odezwała się do brata: —
"Wnijdź braciszku na drzewo i zobacz, czy gdzie jakiego światła nie ujrzysz."

Chłopiec wszedł na drzewo i rzekł: "Widzę światło, lecz bardzo daleko, wnijdź także

na drzewo i tak przenocujemy. Jutro rano pójdziemy, gdzie światło widać, tam też muszą ludzie mieszkać." Nazajutrz udały się dzieci w stronę, gdzie światło widziały i doszły do małego domku, otworzyły drzwi i weszły.

Dziwny widok im się przedstawił: małeńka kuchenka z niezupełnie jeszcze wygasłym ogniem, dalej pokój z długim stołem na środku i ustawionymi na nim 13 małeńkimi talerzykami; pod ścianami zaś 13 małych łóżeczek.

Dzieci to wszystko z wielką ciekawością i radością oglądały.

Dziewczynka rzekła do brata: "Idź w podwórze, urąb drzewa, a ja rozniecę ogień, ugotuję obiad, pościelę łóżka i pokój zamiotę." Jak powiedziała, tak też zrobiła.

Koło południa usłyszeli wiele zbliżających się głosów, wystraszyli się i skryli za ognisko. Nagle ujrzeli 13 krasnoludków, wchodzących do domu, a między nimi jeden wyższy, zapewne ich wódz.

Gdy krasnoludki spastrzegli, co dzieci zrobili, rzekli: "Kto uprzątnął, kto łóżka posłał i kto obiad ugotował?" Potem szukając, znaleźli ukryte w kącie dzieci, do których ich starszy tak się odezwał: "Chodźcie dzieci, nie bójcie się, i opowiedzcie nam, jakieście się tutaj dostali!"

Dzieci opowiadały przygodę swoją, poczem krasnoludki się odezwali: "Pozostańcie u nas; dziewczynka będzie nam gospodarstwo prowadzić." Dzieci się na to zgodziły.

Krasnoludki codziennie chodzili do swe-go zatrudnienia w górnictwie, a dzieci w domu gospodarowały i czuły się szczęśliwe.

Tak upłynęło kilka tygodni, gdy pewnego dnia zajechał pojazd przed domek, i jakiś pan z niego wyszedł i odezwał się do dziewczynki: "Jeżeli zé mną do miasta pojedziesz, tam cię wielkie szczęście spotka." Lecz dziewczynka odrzekła: "Nie, ja z tobą nie pojedę." Mężczyzna się rozgniewał, ukłął ją igłą w głowę, skutkiem czego dziewczynka zaraz umarła. Gdy krasnoludki w południe od pracy powrócili, bardzo się zmartwili jej śmiercią i zaczęli przygotowania robić do pogrzebu. Jedni trumnę zaczęli robić, drudzy chcieli ją ubrać i gdy ruszyli głowę, aby ją uczesać, wyciągnęli wielką igłę, która utkwiona w głowie pozostała, poczem dziewczynka nagle oczy otworzyła i powróciła do życia z wielką radością całego otoczenia.

Starszy krasnoludek dał taką przestrożę dzieciom: "Gdy nas niema, nie wpuszczajcie nikogo do domu." Dzieci uroczyście przyrzekły mu, że tak uczynią.

Kilka dni później, przyszła znów stara kobieta i pukając do okien prosiła, aby ją dzieci wpuściły, ponieważ ma doskonale jabłko na sprzedaż. Dziewczynka otworzyła okno — a kobieta podała jej jabłko, zalecając, aby je szkosztowała, ale gdy tylko je ugryzła, padła nieżywa na ziemię. Chłopiec najokropniej zaczął płakać i narzekać. "Ach, gryby krasnoludki jak najprędzej do domu wrócili!"

Wkrótce też nadeszli, zastali dziewczynkę nieżywą. Zapytali się zaraz chłopca o przyczynę jej śmierci. Gdy się o wszystkim dowiedzieli, starszy zbliżył się do dziewczynki, otworzył jej usta, włożył palec, wyjął ów kawałek jabłka, poczem dziewczynka ożyła. Krasnoludki odbyli naradę i postanowili, chcąc nadal złemu zaradzić, aby zawsze jeden z nich w domu pozostał, gdy drudzy do pracy pójdą. Tak się też stało, i dość długo wspólnie szczęśliwie żyli.

Pewnego dnia starszy krasnoludek zapytał dziewczynki, czy nie chciałaby zostać jego żoną; dziewczynka odrzekła: "I owszem." Na to chłopiec się odezwał: "Musimy przecież naszą matkę w pierw sprowadzić i potem dopiero ślub urządzić." Wszyscy na to się zgodzili.

Wyruszyły więc dzieci w drogę, a krasnoludki im towarzyszyli, aż do skraju boru, i zegnając je rzekli: "Idźcie po waszą matkę, a my tu waszego powrotu z niecierpliwością oczekiwac będziemy."

Nazajutrz doszły dzieci do matki, uszczęśliwionej ich widokiem, gdyż sądziła, że już dawno nie żyją. Opowiedzieli jej wszystko, co ich w życiu spotkało; matka chętnie na projektowane małżeństwo się zgodziła. Potem wszyscy poszli do lasu, gdzie krasnoludki na nich czekali, a stamtąd udali się do małego domku.

Trzeciego dnia przy pięknej pogodzie i śpiewie niezliczonego ptactwa leśnego odbyło się wesele. Młodzi żyli szczęśliwie z sobą. — Najwięcej jednak cieszyła się stara matka, że teraz ma takie spokojne życie i że córka jej została żoną takiego majątnego księcia.

KOT I MYSZKA.

Złapał kot myszkę i z nią figlował
Raz ją pochwyił raz znów sfolgował
Wtem wolna myszka skacze do dziury
A za nią pędzi nasz kotek bury.
Chwyił za ogon gdy dała susa,
Myszka uciekła jednak choć kusa.
Niech to nauczka jest dla was dzieci,
Że czas jak myszka szybko uleci.
To też nie traćcie czasu dziateczki,
Weźcie się szczerze do swej książeczki.
A pilność wasza wielki plon wyda,
Nauka w życiu na coś się przyda.

M. A. Marmurowicz.



Poczta dla dzieci.

Maryni Centnarowskiej z Amsterdam, N. Y. Cieszy mnie to, że Marynka przystąpiła do gniazda Sokótek; chciałabym widzieć wszystką dziatwę, czytającą "Gazetkę", w Sokolstwie polskiem.

Tekluni Świerkoskiej z Jersey City, N. J. — Dziękuję ci, najdroższa, miałam bardzo wesołe święta. Nie pisze się "wrzut, ale — wrzód. Rodzicom podziękuj za ukłony.

Emilci Olestowicz z Shamokin, Pa. Wierszyk, któryś nadesłała, spodobał mi się bardzo; dziękuję ci.

Kasi Moczadło z Thorp, Wis. Gdyby tak Kasienka postarała się o nieco lepszą kaligrafię... toby "Cioci Łusi" niezmierną zrobiła przyjemność.

Józi Hlawaty z Peru, Ill. Za liścik dziękuję; na bilet czekam. Wierszyk dobry.

Ksawerkowi Zielińskiemu z Phila, Pa. — Tak, tam należą do Z. N. P., ale nie wszystkie też dzieci czytają Gazetkę.

A. Buczek z Kansas City, Kans. Jakże mi żal, że mamusia tak chora!... Książeczkę, na którą przysłałaś pieniądze, wysyłam ci. — Dziękuję za szczery i serdeczny liścik; — proszę częściej.

E. Grabowskiej z Chicago. Przyłóż cieniutką bibułkę na miejsce splamione i przypasuj gorącym żelazkiem, powtórz kilkakrotnie, a plama zniknie.